



POLITYKA.PL

E-wydanie: kup POLITYKĘ w cyfrowej formie

Wtorek, 15 kwietnia 2008

Kraj	Świat	Rynek	Kultura	Nauka	Blogi	Akcje	Humor	Foto	Video	Dodatki POLITYKI
FLESZ	KOMENTARZE	KALENDARIUM III RP	LUSTRACJA PO POLSKU	LUENZIE						
HISTORIA	WYBORY 2007	VIDEO-SONDY	SONDAŻE PRZEDWYBORCZE							
WYBÓR POLSKI 2007	ZA GRANICĄ PISZA	POLITYKA Z WIEJSKIEJ								

SZUKAJ...

MAGDALENA ŚRODA

18 marca 2008

Ile kosztuje równość?

Równość, tak jak wolność, ma swoją cenę. Dlaczego PO nie chce jej płacić?



Fot. Jakub Szestowicki , Flickr , (CC BY SA)

Premier Tusk powierzając stanowisko pełnomocnika ds. równego statusu kobiet i mężczyzn minister Radziszewskiej wyraził nadzieję, że jej praca będzie miała charakter społeczny, a nie ideologiczny. Pani minister powiedziała z kolei, że działalność na rzecz równości wymaga wielu zmian mentalnościowych. A zmiany mentalnościowe – tego już pani minister nie dodała – to zmiany kulturowe i ideologiczne. Nie da się wprowadzić równości bez odwoływania się do ideologii emancypacyjnych i doświadczeń feministycznych, bez uznania praw gejów i lesbijek, walki z antysemityzmem i przemocą wobec imigrantów czy wreszcie poprawności politycznej, pozytywnej dyskryminacji i rozdziału Kościoła od państwa.

Demokracja, jak mówił Fukuyama, to przede wszystkim walka o uznanie, a więc o równy szacunek dla

różnych grup i osób. Wszyscy doskonale wiemy, że problem wykluczenia i niesprawiedliwego traktowania dotyka biednych, ale nie chcemy wiedzieć, że jest to również problem tych, którzy czują się gorzej traktowani, ponieważ ich model życia, płeć, orientacja seksualna, pochodzenie, religia nie mieszczą się społecznie akceptowanych standardach „normalności” i powszechności. A te przekładają się wszak na społeczny szacunek, prestiż, władzę i pozycję ekonomiczną.

Niekorzystna sytuacja ekonomiczna jest zresztą nader często prostą konsekwencją podporządkowania w hierarchii statusu społecznego. Kobiety, według „Diagnozy społecznej” J. Czapińskiego, zarabiają średnio mniej o 28 proc. niż mężczyźni, pracując na takim samym jak oni stanowisku pracy, mając taki sam staż i kompetencje, a bardzo często – znacznie lepsze wykształcenie. Płeć determinuje bariery w karierze kobiet i awanse w przypadku mężczyzn. Płeć decyduje o kształcie naszej polityki. Ta jest wyraźnie męska i pozostanie taką, dopóki kobiety nie będą zajmować co najmniej jednej trzeciej miejsc w ciałach ustawodawczych; dopiero po przekroczeniu tej liczby – co wynika z doświadczeń krajów skandynawskich – problemy kobiet traktowane są jako problemy mające polityczną, a nie prywatną rangę. Tymczasem – jak wykazuje w swoich badaniach prof. Fuszara – liczba kobiet w polskim parlamencie zwiększała się głównie wtedy, gdy parlament tracił realną władzę.

O braku kobiet w środowiskach opiniotwórczych nie ma nawet co pisać, wystarczy włączyć telewizyjne programy publicystyczne, gdzie występują niemal wyłącznie ważni mężczyźni. Dlaczego są ważni? Bo w nich występują. Tak jak kobiety występują niemal wyłącznie w nieważnych programach rozrywkowych. Dlaczego nieważnych? Bo występują w nich głównie kobiety.

Geje i lesbijki, aby mieć równe szanse na rynkach pracy, muszą ukrywać swoją tożsamość, gdy ją upublicznia, mają kłopoty i to nie tylko w sferze publicznej, ale również w domu. Rodzice wolą czasem wyrzec się dziecka, niż uznać jego inność, bo taka jest presja społeczna. Gdy homoseksualiści żyją w parach, ich szanse na równe traktowanie w systemie uprawnień socjalnych, w prawie podatkowym i spadkowym są znacznie mniejsze niż par heteroseksualnych.

Na naszych stadionach grają czarni zawodnicy, a niemal każdy mecz z ich udziałem odnotowywany jest przez walczącą z ksenofobią organizację Nigdy Więcej. Dlaczego? Bo niemal na każdym meczu dochodzi do agresji, przemocy, poniżania lub wyzwisk. W czasie Sejmu V kadencji na posiedzeniu komisji ds. mniejszości narodowych, gdy przedstawiałam raport dotyczący przemocy wobec czarnych zawodników, jej wiceprzewodniczący poseł Lisak poinformował mnie, że agresja wobec czarnych zawodników związana jest nie z tym, że są czarni, lecz dlatego, że źle grają,

co spotkało się pełną radością reakcją sali.

Faszyzujące napisy na murach budynków traktowane są jako chuligańskie wybruki, seksyzujące reklamy, gdzie kobiety są infantyilizowane i przedstawiane jako obiekty seksualne, zbywa się lekceważeniem. Jesteśmy bodaj jedynym krajem w Europie, w którym reklamodawcy zarabiają pieniądze na łamaniu równościowych i antydyskryminacyjnych standardów etyki zawodowej. Nic zatem dziwnego, że w Polsce istnieje pełne niemal przyzwolenie na instrumentalne traktowanie kobiet: molestowanie wywołuje oburzenie opinii publicznej jedynie wtedy, gdy pojawi się w kontekście politycznym (przewodniczący partii, prezydent miasta), ale nie wtedy, gdy kultura masowa, reklamy, edukacja powielają i reprodukują wzorce seksualnego podporządkowania kobiet i bezkarność męzczyzn wynikającą z ich władczej pozycji, którą rzeczywiście posiadają (bo – jak się powszechnie uważa – to „naturalne”).

Antysemitki wystąpienia w kościołach są dziś na porządku dziennym i biorą w nich udział nie tylko nienawistnicy spod znaku Rydzyka, ale i biskupi. Zapewne nie ci sami, którzy uczęszczają na rekolekcje wspólnie z naszym rozmodlonym rządem, ale z pewnością są to biskupi tego samego Kościoła.

W Polsce dyskryminacja jest codziennością, chociaż jej ostrze tępione jest przez powszechność i rzekomą „naturalność”. Chciałoby się więc powiedzieć: kobiety, geje, Afrykańczycy – łącznie się! – bo tylko wzajemna solidarność może nie tyle zwalczyć problem wykluczenia, co zwrócić na niego uwagę.

Nie wiem, jaka jest wiedza pana premiera na temat stosunku Polaków do „innych” i poziomu naszej tolerancji, ale pani minister powinna wiedzieć, że kwestie „uznania” są w Polsce ogromnie zaniedbane, a tolerancja jest jedynie dętym narodowym mitem, a nie poważaną i respektowaną zasadą moralności życia publicznego.

Bo korzenie dyskryminacji tkwią bardzo głęboko zarówno w naszej kulturze, która zbudowana jest na hierarchii, jak i w mentalności, która reprodukuje kulturowe wzorce. Dyskryminacja zaczyna się w przedszkolach i w szkole. Mali chłopcy wiedzą, że dziewczynki są głupie i żeby kogoś obrazić, trzeba mu powiedzieć „ty pedale!”. W podręcznikach i programach szkolnych wizerunki chłopców i dziewcząt bardzo się różnią; blisko wzorca, o którym pisał ostatnio Maciej Giertych (dziewczynom nadają się do takich zawodów jak pielęgniarki i sekretarki, bo są troskliwe i dobrze zorganizowane, a chłopcy do ról kierowniczych i dobrze płatnych, bo mają wizję i odwagę).

W polskich szkołach nie ma ani edukacji seksualnej, ani woli, aby to zmienić. Młodzi ludzie odcięci są od wiedzy na temat własnej seksualności, tym łatwiej więc przyjmują role i wymagania

kształtowane przez kulturę masową, które są dyskryminujące dla kobiet. Podobnie jak dyskryminujące są rynki pracy, polityka, media, kultura. Pani minister do spraw równości ma więc przed sobą prawdziwą stajnię Augiasza i niemal żadnych nowoczesnych narzędzi do walki z tym problemem. Ustawodawca – póki co – planuje zaopatrzyć ją w złamany kijek.

Ustawa równościowa, której projekt jest obecnie konsultowany, ma charakter minimalistyczny i chaotyczny. Troskę o równość czyni ona pozorną, a funkcje ministra odpowiedzialnego za równe traktowanie czyni dekoratywnymi. Wydaje się zresztą, że została napisana wyłącznie po to, by uniknąć kar, które przewiduje Unia za niewypełnianie unijnych dyrektyw równościowych i – jednocześnie – nie drażnić Kościoła i konserwatystów.

Niezadowoleni są z ustawy „realiści”, którzy krytykują projekt za niemożność dostosowania przepisów antydyskryminacyjnych do realiów życia społecznego w Polsce. Zwraca się tu uwagę na absurdalność przepisów dotyczących przestrzegania zasad neutralności płciowej w ogłoszeniach o pracę czy konieczności otwarcia rynków sektora prywatnego dla osób niepełnosprawnych. „Realiści” przeciwko równości nic nie mają, ale czuliby się bardziej komfortowo, gdyby kobiety, geje i osoby niepełnosprawne siedzieli w domach, bo ich wejście w sferę publiczną powoduje wiele niepotrzebnych komplikacji: prawnych, technicznych i finansowych. Tylko że równość, podobnie jak wolność, musi mieć swoją cenę.

W większości krajów europejskich instytucja pełnomocnika do spraw równego statusu ma charakter niezależny, zdolny do pełnienia funkcji ustawodawczych, interwencyjnych, kontrolnych. To pełnomocnik ma inicjować i koordynować rządowe (sic!) programy przeciwdziałania dyskryminacji we wszystkich sferach życia publicznego (edukacja, służba zdrowia, rynki pracy, prawo, media, polityka socjalna, wojskowość, partycypacja polityczna). Ma też obowiązek podejmowania skutecznych interwencji w przypadku naruszenia praw równościowych (nie tylko na rynkach pracy, ale również w reprodukcjach czy reklamie). U nas ustawodawcy kierują osoby pokrzywdzone do sądów cywilnych (co reprodukuje nierówności, bo dostęp do takich sądów mają osoby posiadające środki) lub do rzecznika praw obywatelskich, który w obecnym wcieleniu nie wykazuje zrozumienia dla problemów kobiet, homoseksualistów czy lesbijek, bo ceni sobie przede wszystkim rodzinę.

Ustawa wyłącza z zakresu swego działania takie sfery jak reklama, wydawnictwa, szkoły i uczelnie wyższe, instytucje militarne, nie podając żadnych przyczyn, dla których tak się dzieje. Ogranicza również prawa do równego traktowania na rynkach pracy osób niepełnosprawnych, warunkując ich dostęp do miejsc pracy w sektorze prywatnym zwrotem kosztów inwestycji (na rzecz

niepełnosprawnych) z budżetu państwa. Zrozumiała jest tu ochrona przedsiębiorców, ale dlaczego w ustawie dotyczącej równego traktowania?

Polski rząd pragnie jednocześnie starać się o indywidualną równość i o ochronę rodziny. A to często nie da się pogodzić. Jeśli chronimy jednostkę, to musimy wiedzieć, że miejscem łamania jej praw jest nader często właśnie rodzina, bo to w domu dochodzi do aktów przemocy wobec kobiet, dzieci, osób starszych. Rodzinę trzeba często rozwiązać, by ochronić jednostkę i jej prawa. Jeśli natomiast chronimy rodzinę, to często musimy poświęcić prawa jednostki na rzecz świętości rodziny. Z ochrony tej będzie zadowolony Kościół, ale jest to z pewnością stanowisko sprzeczne z fundamentalną aksjologią Unii Europejskiej, chroniącą przede wszystkim prawa rozumiane indywidualnie.

Dlatego ważne jest też, by osoba, zajmująca się sprawą ziemskiej, a nie eschatologicznej równości, troszczyła się o państwo neutralne światopoglądowo. Bo o ile według Kościoła świat, jako stworzony przez Boga, jest oparty na doskonałej hierarchii, to politycy chroniący demokrację powinni widzieć świat jako oparty na równości. Niedoskonałej, bo doczesnej. Ale też godnej wyboru, bo jak twierdził Fukuyama, wartością demokracji jest coś więcej niż fakt, że zyskujemy wolność do zarobkowania, konsumowania i zaspokajania pożądań. Ważniejszą i w ostateczności bardziej satysfakcjonującą rzeczą, którą zapewnia nam demokracja liberalna, jest uznanie naszej godności.

CZYTAJ TAKŻE:

- **Ziemia jest kobieta** - Rozmowa z prof. Susan A. Ross, teolożką feministyczną, o odnawianiu kobietą ręką etyki, historii i religii.
- **Trzecie oko Fridy** - Polskie feministki. Wiele z nich to kobiety piękne, mądre i utalentowane. A jednak dla większości społeczeństwa zbyt ekscentryczne, zbyt rewolucyjne.

Drukuj  Poleć stronę 

Dodaj do: **wykop** **gwar** **del.icio.us** **digg**

Pani minister Radziszewska

2008-03-19 18:34

Osoba desygnowana przez premiera na to stanowisko - p.poseł Radziszewska nie jest w stanie spełnić naszych oczekiwań. Jest to osoba o nader konserwatywnych i dewocyjnych poglądach. Jej mianowanie niejako już w prognozie przekreśla funkcję tego urzędu. Nie jest co prawda tak operetkowa jak inny lekarz (RPD) p.Sowinska ale i niczego rodem ze współczesności nie należy się po niej spodziewać.

Jaruta**Hoffnung lasst nicht zu Schaden werden**

2008-03-19 19:20

Pani sie ZNOW wybiera w ministry? Ja osobiscie NIE CHCE! Moge?Doktorat u s.p.Jankowskiego ...to co Pani mowi...zalasne doprawdy. Wole prof.Holowke.Ma klase i ...wyglada i NIE jest koniunkturalny proze Pani.Pani i "tez prof" Szyszkowska - baaardzo podobne.Czyli ...koszmarne generalnie. Prosze /juz trudno/mowic na UW /juz trudno/, ale jaknajdalej od publicznego gloszenia ...czegokolwiek. Za plytkie, za bardzo KOMPENSACYJNE! Dobru noc.

Mores**Nie bedzie Pani juz ministrem...**

2008-03-19 21:22

Holowka ...nie Pani. Pani ,jak Szyszkowska ...kompromitacja. Niech sie Pani cieszy,ze tem wpis jest cenzurowany i ...nieu dojdzie do Pani "prof". K O M P R O M I T A C J A!!! I to ma byc intewiligencja? Kpina czysta!

modestia**Równe szanse**

2008-03-20 10:18

Wspaniala wypowiedz, dziękuje!
Jak dotad zadem rząd nie potrafil wyegzekwować równości nawet tam gdzie ma prawny obowiazek aby to czynić. Przykład: od lat nie ma lekcji etyki dla osób, które nie chcą uczęszczać na religie. To nie przypadek. Ciemnota boi się konkurencji i zachęty do myślenia. Dobrze wie, że tam gdzie trzeba przedstawić argumenty - przegrają. Wolą wymuszanie.
To tak jak ze Świątynią Opatrzności. Wierni nie chcą płacić na tę budowlę. Wobec tego Kościół stara się zmusić Państwo, aby zapłaciło.
Tam, gdzie nie potrafią skłonić wiernych żeby postępowali zgodnie z dogmatami wiary (np. środki antykoncepcyjne), tam próbują wymusić na Państwie, żeby wprowadziło represje karne zmuszające ludzi do podporządkowania się tym dogmatom.
Dla mnie papierkiem lakmusowym dla władzy, która rzeczywiście pragnie równości wobec prawa, będzie wprowadzenie lekcji etyki w szkołach.

PI**Pamiętać o równości**

2008-03-25 10:11

Dziękuję Pani za przypomnienie tych wszystkich "grzechów nierówności" istniejących w naszym życiu. Jakże często mijamy je bez, przynajmniej, wewnętrznego wzburzenia, oswajamy w ten sposób i przez to pozwalamy na ich istnienie. Ciekawe, że równość rozumiemy zawsze jako coś co my możemy względem innych a nie jako stan że np. gej coś może, ja coś mogę, inni też, itd. Przypominania nigdy dość. Dziękuję.

waldeek**Sposób myślenia**

2008-03-25 23:59

Trudno akceptować hasła czy też poważnie dyskutować o czyichś przekonaniach, ponieważ przekonania są niedyskutowalne. Poważnie można mówić tylko o równości względem prawa. Wszystkie inne "równości" to są chwytły agitatorów dla - jeśli posłużyć się określeniem i intencją p. Kurskiego - ciemnej masy.

bigo